czwartek, 11.09.2025

Bóg daje wzrost

Jeden sieje, drugi podlewa, ale to Bóg daje wzrost

To właśnie te słowa św. Pawła z pierwszego listu do Koryntian przychodzą mi na myśl po uczestnictwie w poświęceniu pierwszego na Madagaskarze Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w diecezji Port Bergé. Ta diecezja została erygowana 3 grudnia 1993 r. i znajduje się w północnej części naszej wyspy a jej mieszkańcami są w większości ludzie z plemienia Sakalava. Praktykują oni swoje zwyczaje, które są związane z tradycją przodków i mocno zakorzenione w ich mentalności i życiu codziennym. Trzeba dużo czasu i cierpliwości, aby ich do czegoś nowego przekonać.

Diecezja Port Bergé (Boriziny po malgasku) jest duża, ale ma tylko około 2 procent katolików. Ze stolicy do Port Bergé jest 570 km. Droga…uff. Dobrym samochodem i z jeszcze lepszym kierowcą jechaliśmy 12 godzin. To był dobry czas, bowiem goście z Polski jechali tą samą trasą 17 godzin. I to też był niezły czas. Nie będę wspominać o innych pielgrzymach. Ich czas jazdy był bardzo długi!

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia zaczął budować ks. Henryk Sawarski, misjonarz ze Zbydniowa, który pracował na Madagaskarze ponad 40 lat. Siał dobro w wielu miejscach kraju i czuł w sobie powołanie, apel, aby tutaj rozpowszechniać kult Bożego Miłosierdzia. Pracował pięknie, z poświęceniem, nie zważając na trudności, ale licząc na pomoc i potrzebne łaski od Pana na wypełnienie Jego woli.

A teraz modli się za nas w niebie. Ks. Henryk zmarł bowiem na COVID 3 lata temu. Zasiał dużo ziaren dobra i plony już widać. W każdej prawie części Madagaskaru są grupy Apostołów Bożego Miłosierdzia, które kontynuują rozpoczęte przez ks. Henryka dzieło. Tutaj mamy dwóch ks. Henryków - misjonarzy. Na niego mówiliśmy: ks. Henryk od Bożego Miłosierdzia. Po jego odejściu inni kontynuowali prace przy budowie Sanktuarium. Bo w tym życiu każdy z nas ma swoje poletko do uprawy, swoją wyjątkową cegiełkę do położenia w budowie Królestwa Bożego tu na ziemi.

Do Port Berger dojechaliśmy późnym wieczorem. Wszędzie było ciemno, bo właśnie wyłączyli prąd. To jest częsta rzeczywistość w prawie każdym zakątku naszej wyspy. I nagle dostrzegliśmy światło na wielkim terenie i przed oczami ukazała się przepięknie oświetlona mozaika Jezusa Miłosiernego, białe Sanktuarium, kolorowo udekorowany duży plac i wszędzie było widać tłumy ludzi. Z całej wyspy zjechało się dużo czcicieli Bożego Miłosierdzia. Księża tam pracujący mówili o ponad 4 tysiącach zgromadzonych wiernych. W tych ciemnościach miasta to miejsce było czymś wyjątkowym, pełnym radości i wielkanocnej nadziei: Chrystus zmartwychwstał i jest naszym światłem w ciemnościach.

Generator prądu dawał światło przez całą noc bowiem w programie była konferencja o Bożym Miłosierdziu i siostrze Faustynie oraz modlitewne czuwanie. Mozaika Jezusa Miłosiernego została wykonana z kolorowych kamieni, których na Madagaskarze nie brakuje. Swój wkład miały Jadzia i Kamila z Polski, które wraz z innymi Malgaszami pracowały przez kilka miesięcy wkładając w to, oprócz profesjonalizmu, całe swoje serce.

W niedzielę Miłosierdzia Bożego cały plac był zapełniony wiernymi, bowiem Sanktuarium było zbyt małe w środku, aby pomieścić taki tłum. Na zewnątrz, przy sanktuarium, stało pięknie udekorowane podwyższenie, gdzie była odprawiona Msza św. Na placu przy kościele było bardzo kolorowo od dekoracji i tradycyjnych strojów. W większości dominował kolor biało-czerwony, bowiem w taki to

kolor ubierają się świeccy apostołowie Miłosierdzia Bożego. Uroczysta Msza święta wraz z poświęceniem Sanktuarium zaczęła się o 8.30 i trwała do 14ej. Było bardzo gorąco: 35 stopni tego dnia. Ale serca były jeszcze bardziej gorące, bowiem obecność Jezusa czuło się wszędzie. To On rozgrzewał nasze serca swoją miłością i miłosierdziem. Liturgia była pięknie przygotowana przez miejscowy chór a ponieważ Malgasze mają wyjątkowy dar do śpiewu, piękne i mocne głosy, więc śpiewom nie było końca. Był on wyrazem wdzięczności Panu za wszystkie dary i łaski. Bo zaiste było za co naszemu Panu dziękować!

Procesja z darami trwała długo. Było tam wszystko od świeczek, owoców, ryżu, mioteł, talerzy, obrusów po śliczną owieczkę, która siedziała spokojnie na rękach jednego z parafian i zdawała się być zadowolona. Na Madagaskarze, jako wyraz radości i dziękczynienia, często na wyjątkowych uroczystościach ludzie wykonują taniec liturgiczny przy niekończącym się śpiewie. Każda grupa miała swój rytm. A im dłużej tym lepiej.

Częścią kultury i zwyczajów malgaskich, z takiej okazji muszą być « kabary » czyli przemówienia, które tym razem trwały dobrze ponad godzinę. Na tę wyjątkową uroczystość przyjechała z Polski rodzina o. Henryka. W sumie było nas 11 Polaków: 6 z rodziny, ks. Nuncjusz, 2 księża oblaci i 1 brat zakonny z ich Zgromadzenia, 1 ksiądz werbista i ja. Siostrzenica ks. Henryka powiedziała kilka słów od całej rodziny. Jakżeż prawdziwe były te słowa, że dziś jesteśmy jedną rodziną, jesteśmy sobie bliscy pomimo innej kultury, języka, koloru skory, zwyczajów. Jesteśmy sobie bliscy bo zjednoczył nas Chrystus a w Nim wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Bardzo prawdziwe i piękne były słowa ks. Nuncjusza, że to Pan wybiera sobie miejsce i czas i ludzi. A to wszystko dla chwały Jego imienia. Bo to Pan daje wzrost, a my jesteśmy posłani, aby poprzez swoją służbę, swoje życie głosić Jego dobroć i pomóc innym znaleźć prawdziwą wartość, która nie niszczeje. Wierzę, że wiele pięknych i dobrych rzeczy zostało zasianych tego dnia. A skoro to Pan daje wzrost to owoce będą jeszcze większe.

Miłosierdzie Boże niewyczerpane źródło cudów, ufamy Tobie!

Potem pięknie zaśpiewaliśmy jeszcze po polsku «Barkę». I jakże na nowo zabrzmiały słowa:

„Panie, to Ty na mnie spojrzałeś, razem z Tobą nowy zacznę dziś łów."

Zostaliśmy zaproszeni na wspólny obiad przygotowany przez parafian. Dla wszystkich starczyło … i jeszcze zostało! W drodze powrotnej mijaliśmy inne samochody wracające z uroczystości. Już nie byliśmy sobie obcy, nieznani, mimo, że nie wiedzieliśmy, kto tam w środku jest i jak się nazywa. Ależ nie! Ta mijająca nas osoba miała imię, które w niedzielę Miłosierdzia Bożego nabrało nowego blasku: tam była nasza siostra, nasz brat. I machnięcie ręką, spojrzenie, uśmiech był właśnie taki braterski i przypominał nam wspólnie spędzone chwile przy Jezusie Miłosiernym. Czułam, że modlimy się jedni za drugich.

Miłosierdzie Boże towarzyszące wszystkim ludziom zawsze i wszędzie, ufamy Tobie!

Moje dzielenie zakończę słowami św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian 3,8n:

„Ten, który sieje i ten, który podlewa stanowią jedno; każdy według własnego trudu otrzyma należną mu zapłatę. My bowiem jesteśmy pomocnikami Boga" i tymi, którzy wznoszą budowle, a której fundamentem jest Jezus Chrystus.

Życzę wszystkim pokoju i dobra i serdecznie pozdrawiam.